

magazyn studencki

PODAJ DALEJ!

NR 2

XII/2012

ISSN 2299-5234

www.podajdalej.info.pl

www.facebook.com/podajdalejinfo

Poznajemy organizacje
studenckie!

Obywatel-prymityw?

CLICK COMMUNITY

Żeglarstwo
dla początkujących



expatradio.us



NEWS, INTERVIEWS,
THE BEST GIGS -
ENGLISH FIRST

facebook.com/expat.radio.pablo



Studencie!

PRZYŁĄCZ SIĘ DO NASZEGO ZESPOŁU!

Korzystaj ze zniżek u naszych partnerów
dostępnych dla posiadaczy karty!

Wejdź na www.podjadalej.info.pl
i policz jak wiele dzięki niej oszczędzisz!

Karta do nabycia w cenie 25 zł!

*Skorzystaj
z naszego systemu
karty klubowej!*



**Dzięki wsparciu firmy Deloitte
10 000 bezpłatnych kart trafiło
już do studentów.**
DZIĘKUJEMY!

Deloitte.



Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce najnowszy numer Magazynu Studenckiego PODAJ DALEJ! Od samego początku staraliśmy się ze wszystkich sił, aby był to tytuł interesujący, pouczający i oczywiście zabawny. Chcemy inspirować oraz angażować, pobudzać do działania oraz okazywania zainteresowania. Chcemy tworzyć pismo dla Was i z Waszą pomocą, dlatego nie szczędźcie nam uwag i konstruktywnej krytyki. To dzięki Wam w tym numerze wprowadziliśmy kilka zmian, które mamy nadzieję spowodują, że jeszcze chętniej będziecie sięgać po nasz magazyn.

Zachęcamy do przysyłania nam własnych autorskich tekstów. Jeśli okażą się dobre opublikujemy je w wydaniu prasowym lub na www. Dla najlepszych przewidujemy upominki od redakcji!

Piszcie na redakcja@podajdalej.info.pl

A! i jeszcze jedno - spotkajmy się na facebooku!



Redaktor naczelny
Marcin Nawrocki



Redakcja
Kinga Bimkiewicz

NR 2

www.podajdalej.info.pl
www.facebook.com/podajdalejinfo

Spis treści*

2. Click Community
4. Obywatel-prymityw?
5. Bezcenne doświadczenie
8. Robiąc coś dla innych, zrób coś dla siebie!
9. Pełnosprawne marzenia - wywiad
10. Wydarzenia muzyczne
12. Jesteśmy w Mediolanie!
14. Therion - wywiad
15. InsideOut - wywiad
16. Wydarzenia muzyczne
18. Język polski - trudna mowa?
20. Jazz Juniors
24. Kriz Brawsson
29. Etiuda&Anima
30. Żeglarstwo dla początkujących
32. Zdrowo żyj

Redaktor naczelny

Marcin Nawrocki
marcin.nawrocki@podajdalej.info.pl

Redakcja

Kinga Bimkiewicz
redakcja@podajdalej.info.pl
Karta klubowa Podaj Dalej
karta@podajdalej.info.pl

Dział reklamy

reklama@podajdalej.info.pl

Skład

Matylda Koziara

Druk

INFOMAX
www.grupainfomax.com

Nakład

65 000 egzemplarzy

Magazyn bezpłatny

Adres Korespondencyjny Redakcji

Magazyn Podaj Dalej

al. Pokoju 11/2

31-548 Kraków

Magazyn Podaj Dalej

Akademickie Inkubatory

Przedsiębiorczości

ul. Piękna 68

00-672 Warszawa



SOCIAL MEDIA TO PRZYSZŁOŚĆ REKLAMY?

Michał Blak: Nie tylko reklamy. Badań konsumenckich, Teaseru produktu, client service i całej komunikacji marketingowej. Jeśli, aby zgłosić reklamację u operatora telefonii komórkowej jestem zmuszany do wysłuchania kilkunastominutowej melodystyki, a jeden post na Facebook'u wywołuje natychmiastowy odzew i rozwiązanie mojego problemu, to oczywiście jako konsument wybiorę kanał komunikacji jakim są media społecznościowe.

Jako Marketer uważam podobnie. Świadczyliśmy usługi w branży social media od 2009 roku, a w połowie 2012 uruchomiliśmy kolejny niezależny StartUp tylko dla firm, które samodzielnie chcą rozwijać komunikację z klientami za pomocą social media i urządzeń mobilnych. Dzisiaj, globalnie co 3 internauta ma konto na Facebooku i spędza na nim sporo czasu. Wraz ze wzrostem liczby użytkowników mobilnych spędzają oni w social media coraz więcej czasu, to z kolei powoduje coraz większą popularność aplikacji konkursowych w social media i mobilnych, połączonych z Facebook'iem. Urządzenia stacjonarne dla użytkowników, którzy nie tworzą zaawansowanych programów lub Dizajnu wydają się przechodzić do lamusa. Tutaj widzę przyszłość dla branży, zwłaszcza dla zdolnych indywidualności, albo niewielkich zespołów, które mogą zaryzykować i stworzyć innowacyjny produkt lub grę i dzięki social media jest szansa, że ona się spopularyzuje.



JAK TERAZ WYGLĄDAJĄ SOCIAL MEDIA, CZEMU MAJĄ SŁUżyć? CZY TO TYLKO DALEJ PLATFORMA DO KOMUNIKACJI MIĘDZY ZNAJOMYMI?

Filip Buchalski: Zdecydowanie nie! Facebook i inne media społecznościowe to teraz narzędzia za pomocą których właściciele firm i korporacji chcą zwiększyć swoją sprzedaż lub podkreślić swoją pozycję na rynku. Działania na Facebooku to już standard, spójrzmy na rosnącą popularność platformy Pinterest, która do tej pory miała służyć ludziom jedynie jako internetowy album do przechowywania i dzielenia się fajnymi obrazkami. W dobie XXI wieku social media mają także swoje trendy. Coś nagle staje się modne i zauważa to klient. Od razu reaguje zlecając nowe działania na platformie, która niekoniecznie musi pasować do branży w jakiej działa, ale "przecież nie będę gorszy". Ostatnio w trakcie wielkich debat dotyczących ACTA, podczas której poruszało się właśnie temat social mediów, zastanawiałem się długo nad tematem inwigilacji w sieci i stwierdziłem, że jednak uwielbiam być... inwigilowany. Czy nie jest przyjemnie dostawać na prywatny adres e-mail informacji, które rzeczywiście nas interesują? Czy nie jest fajnie, kiedy reklamy kierowane z różnych źródeł są w 100% spersonalizowane? Przyjemnie jest także dostać maila od firmy w którym zwracają się do nas po imieniu i oferują nam atrakcyjny towar powiązany z naszymi zainteresowaniami. Ludzie uwielbiają być inwigilowani, choć o tym nie wiedzą! Niebawem social media sprawią, że sklepy będą stały puste jak w czasach PRL-u, bo będą służyły jedynie za

wystawę produktów, a cały system sprzedaży odbywać się będzie właśnie w sieci. Musimy do tego procesu po woli się przyzwyczajać.

BO WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD POMYSŁU. NALEŻY TRAFIĆ W NISZĘ, W MIEJSCE NIEZAGOSPODAROWANE PRZEZ INNYCH. JAK TO BYŁO W TWOIM PRZYPADKU? POMYSŁ POJAWIŁ SIĘ NAGLE, CZY NARASTAŁ W WAS SUKCESYWNIE?

Michał Blak: Na początku 2009 niszą były rynek kompleksowej obsługi firm w branży social media. Nisza dosyć duża, bo takich firm jeszcze nie było. Agencje przygotowywały się na tworzenia ofert w tej branży, ale branży jeszcze nie było, bo nie było firm tym się zajmujących. Mieśliśmy założyć agencję interaktywną ale ze względu na niszę właśnie zdecydowaliśmy się na social media. wybór był trafny bo po pół roku byliśmy na 28 a w 2011 na 18 w rankingu wszystkich agencji interaktywnych, które zajmują się całłościowym marketingiem internetowym od dekady i dłużej. Nisza wydawała się wtedy bardzo mała, ale wiedzieliśmy od razu, że to będzie Boom. Teraz już rynek jest prawie zajęty, ale nadal pozostaje sporo miejsca dla firm tworzących narzędzia do automatyzacji procesów marketingowych. To jest bardzo dynamiczna branża, bo musi odpowiadać na zmieniające się nieustannie trendy w marketingu społecznościowym. Stąd pomysł na click apps, czyli StartUp, do tworzenia i zarządzania aplikacjami mobilnymi i dla Facebook'a. Teraz mamy ambicje, żeby być w pierwszej piątce narzędzi do automatyzacji marketingu dla social media i mobile, z tym, że na rynku globalnym.



GDY POJAWILIŚCIE SIĘ NA RYNKU COŚ WAS ZASKOCZYŁO? CZY POJAWIŁY SIĘ JAKIEŚ TRUDNOŚCI, CHCIAŁISCIE SIĘ KIEDYŚ PODDAĆ?

Michał Blak: Mniej więcej połowa sytuacji, to takie, w których ktoś rozsądny by się poddał. Niestety przedsięwzięcia nie zawsze może sobie pozwolić na to, żeby być rozsądnym. Kiedy Facebook pojawił się na urządzeniach mobilnych, zauważyłem od razu, że nie ma tam reklam. Wyobrażasz sobie 400 mln wejść i zero monetyzacji z reklam. Zaczęliśmy pracować nad narzędziem pozwalającym na reklamowanie postów na Facebooku, tak, aby reklama działała również na urządzeniach mobilnych. Startup nazywała się clickAD. Zanim skończyliśmy Facebook wprowadził sponsorowane posty. Zdecydowałem się porzucić projekt. Sporo pracy poszło do kosza, ale jeszcze więcej wiedzy, która wykorzystujemy przy click apps zostało.

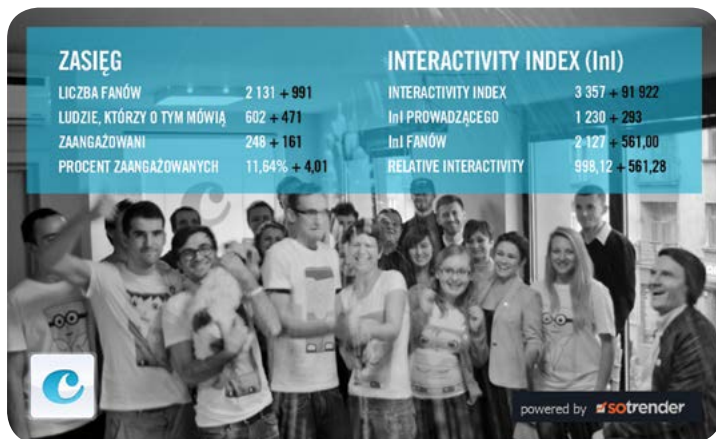


WIELE OSÓB MYŚLI O ZAŁOŻENIU WŁASNEJ FIRMY, JEDNAKŻE OBAWIAJĄ SIĘ, ŻE MOGĄ NIEPODOŁAĆ TEMU WYZNANIU. CZY MASZ MICHAŁE DLA NICH JAKIEŚ RADY?

Michał Blak: Najpierw trzeba zastanowić się nad tym w czym jest się najlepszym, zastanawiać się długo, a następnie pracować szybko i trochę ryzykownie. Przede wszystkim nie należy myśleć, że nie jesteśmy w stanie konkurować z większymi od siebie. Owszem możemy. Przed iPodem było mnóstwo odtwarzaczy MP3, ale iPod to nie był odtwarzacz, tylko nowe spojrzenie na dystrybucję muzyki. Sony szczydziło z pomysłu Jobsa, że ludzie, będą mu kraść empetrójki z iTunes Store, teraz Apple jest gigantem, a Sony ma problemy, bo przestało być innowacyjne. Czasem mniejszy może więcej, bo nie ma obciążeń historycznych, potrafi patrzeć do przodu. Dzięki temu wyszliśmy na rynek z ofertą dla social media wcześniej niż niektórzy pionierzy marketingu interaktywnego.

Rozmawiała
Kinga Bimkiewicz

clickcommunity



Obywatel-prymityw?

“TAK WIĘC TYPOWY OBYWATEL SPADA NA NIŻSZY POZIOM MENTALNY, GDY TYLKO WKRACZA W DZIEDZINĘ POLITYKI. ARGUMENTUJE I ANALIZUJE W SPOSÓB, KTÓRY SAM GOTÓW BYŁBY UZNAĆ ZA DZIECINNY W SFERZE RZECZYWISTYCH ZAINTERESOWAŃ. STAJE SIĘ Z POWROTEM PRYMITYWNY. ZACZYNA MYŚLEĆ W SPOSÓB ASOCJATYWNY I AFEKTYWNY”.

JOSEPH SCHUMPETER

Czy obywatel niezainteresowany polityką powinien angażować się i uczestniczyć w procesie rządzenia? Przywołując Arenda Lijpharta największymi wartościami demokracji są równość oraz obywatelskie uczestnictwo. Jednakże, czy ktoś niechętny współdziałaniu w dziedzinie polityki, zarówno lokalnej jak i państwowej, może skutecznie uczestniczyć i decydować o sprawach ważnych dla społeczeństwa?

We współczesnej teorii demokracji wyróżniamy dwa nurty: **(1)klasyczny** oraz **(2)elitarystyczny**. Upraszczając, pierwszy zakłada, że dla demokracji najważniejszym elementem jest uczestnictwo w sensie konkretnego wpływania na rzeczywistość. Idąc za Giovanni Sartorim, chodzi tu o osobisty udział, aktywne uczestnictwo i chętnie włączanie się [przykładowo w różne inicjatywy]. Drugi nurt sprowadza obywatela tylko i wyłącznie do roli wyborcy, który po oddaniu głosu powinien pozostawić rządzenie w rękach wybranych osób. W ten sposób jednostka wpływa na konkurencję między elitami, które walczą o głosy wyborców. Nie wierząc w kompetencje obywateli Joseph Schumpeter zakłada, że jest to wystarczający czynnik, przez który społeczeństwo może mieć wpływ na proces sprawowania władzy.

Wnioski te prowadzą mnie do dwóch pytań: (1) czy uczestnictwo wyborcze jest wystarczającym elementem uczestniczenia oraz (2) czy należy dążyć do podniesienia uczestnictwa wyborczego w społeczeństwie? Często sam akt wyborczy jest jedynym

działaniem podejmowanym przez jednostkę w sferze działań obywatelskich. A co jeżeli rezygnuje ona z tego przywileju? Odpowiadając sobie w takim razie na pierwsze pytanie, można stwierdzić, że wtedy zostaje ona wyeliminowana z jakiegokolwiek wpływu na władzę czy państwo. Jednakże, czy podnoszenie frekwencji wyborczej wpływa na poprawę jakości demokracji? Niekoniecznie, tym bardziej jeżeli chcemy wymusić od osoby sam fakt pójścia do urn [głosowanie obowiązkowe]. Lecz czy nie wygodniej oraz bardziej efektywne byłoby, gdyby obywatele angażowali się w działalność społeczności lokalnych pomagając w ten sposób zarówno innym jak i samym sobie? Kiedy wyjdziemy z założenia, że jest to faktycznie opłacalna działalność?

Kinga Bimkiewicz
irethh.wordpress.com



Bezcenne Doświadczenie



CO TAK NAPRAWDĘ DAJE WOŁONTARIAT W CZASIE STUDIÓW?

Zapytano mnie kiedyś na spotkaniu rekrutacyjnym do organizacji, co tak naprawdę daje wolontariat w czasie studiów, w ngo'cie, takim jak na przykład zrzeszenie studentów polskich. W końcu to nie praca zarobkowa, więc po co w ogóle tracić na to czas. Odpowiedź na to pytanie nie była łatwa. Współcześnie student z trudem wiąże koniec z końcem, więc praca non profit może wydawać się wręcz głupotą. Ale odpowiedziałem jednym zdaniem: „to teraz, na studiach budujemy swoją przyszłość, to teraz tworzymy swoje przyszłe cv, nie dostajemy pieniędzy, dostajemy coś, co jest współcześnie bezcenne: doświadczenie”.

Przyszły pracodawca zwraca uwagę na nasze CV, oceny, uczelnie, temat pracy dyplomowej oraz co robiliśmy w czasie studiów. Czy w czasie tych pięciu lat nabraliśmy doświadczenia? „Studentalizacja” młodzieży przyniosła ciekawy rezultat - wszyscy wokół zaczynają posiadać wyższe wykształcenie, dlatego też doświadczenie, które zdobyliśmy już w czasie studiów czynni nas bardziej konkurencyjnymi na rynku pracy. Jak wygląda ten owity mgłą wolontariat, przedstawiam na podstawie najstarszej i największej organizacji studenckiej w Polsce - Zrzeszenia Studentów Polskich.

ZSP powstało w 1950 roku i w tym czasie było to praktycznie jedyne okno studentów na świat. Mimo nacisków władzy, ZSP starało się zachować względną autonomię. Inicjatywy ZSP w tych latach zaowocowały dynamicznym rozwojem różnorodności form działania i manifestacją zarówno kulturalną, naukowo-twórczą, jak

i turystyczną. Studencki ruch kulturalny stał się wyjątkowym zjawiskiem w życiu kulturalnym kraju. Organizacyjną samodzielność ruchu kulturalnego w ramach ZSP podkreślała powołana przez nią struktura - Agencja Kulturalna „Alma-Art”. Stała się ona organizatorem tradycyjnych imprez ogólnopolskich, środowiskowych i uczelnianych. Cała plejada znakomitych piosenkarzy, aktorów, artystów kabaretowych, animatorów kultury mogła zapisać w swoim życiorysie związki

z ruchem kulturalnym ZSP. Intelktualne i naukowe aspiracje studentów znajdowały swoje organizacyjne i materialne wsparcie w inicjatywach ZSP. Były to konferencje, sympozja, seminaria, stypendia, nagrody naukowe, wydawnictwa. Inspirując rozwój studenckich zainteresowań naukowych, ZSP związało się z międzynarodowymi stowarzyszeniami profesjonalnymi, na których forum dokonywała się wymiana praktyk wakacyjnych studentów, staży zawodowych i stypendiów. Te formy współpracy stały się nieocenionym źródłem wiedzy ze światową nauką i postępem naukowo-technicznym na świecie. Ponadto wycieczki organizowane przez ZSP były czasami jedyną okazją do wyjazdu zagranicznego. Dopiero zawirowania polityczne lat 80. zmieniły ZSP. Powstanie NZS oraz polaryzacja poglądów studentów, spowodowały zmiany i - w większości przypadków - zdrową konkurencję.

Współcześnie organizację tworzą jej członkowie, ale również kontynuujemy pracę naszych poprzedników. Czasami wolontariusze to już kolejne pokolenie młodych liderów. ZSP jest obecne w każdym środowisku akademickim w Polsce, od Szczecina po Rzeszów. Rada Naczelna zrzesza Rady Okręgowe, a te następnie Rady Uczelniane. Stowarzyszenie organizuje liczne projekty, zarówno te ogólnopolskie jak i lokalne.

DO NAJWIĘKSZYCH OGÓLNOPOLSKICH PROJEKTÓW NALEŻĄ MIĘDZY INNYMI:

- przegląd artystyczny *FAMA* w Świnoujściu,
- szczeciński przegląd autorskich kabaretów, czyli popularny *SZPAK*,
- *KAN* - festiwal kina amatorskiego i niezależnego we Wrocławiu,
- konkurs na najlepszego studenta - *PRIMUS INTER PARES*.



Rady Uczelniane również organizują projekty, ale na mniejszą skalę, np. **środowisko krakowskie może się pochwalić corocznymi kursami Animatora Zabaw Dziecięcych i Animatora Czasu Wolnego, Cracow Game Spot, czyli największym w Polsce międzynarodowym studenckim turniejem gier komputerowych**, którego kolejna edycja planowana jest już w marcu, także **Wielkim Studenckim Testem Wiedzy o Krakowie**, który już od paru lat cieszy się wielką renomą wśród studentów i miłośników historii stolicy Małopolski, ponadto są jeszcze liczne imprezy kulturalne, wybieczki, szkolenia dla żaków oraz **Międzyuczelniany Wyścig Smoczyc Łodzi na Wiśle**, który jest już obowiązkowym punktem krakowskich juwenaliów.

Podobne projekty realizowane są w innych środowiskach akademickich w całej Polsce. Każde może pochwalić się swoimi projektami, również dzięki kontaktowi między nimi obecna jest wymiana informacji i pomysłów.

Można zapytać dlaczego studenci jako wolontariusze uczestniczą w tych projektach, przede wszystkim zawsze należy odpowiedzieć sobie na pytanie nie co robimy, ale dlaczego. A my robimy projekty dla studentów, pomagamy początkującym, artystom, miłośnikom sportu, historii, fanom gier komputerowych, ale również każdemu studentowi, który zwróci się do nas o pomoc. Nie wartościujemy, nie ma znaczenia dla ZSP kierunek studiów czy uczelnia, nie uważamy się za lepszych jak spora liczba działających, wręcz komercyjnie, organizacji studenckich. To nie studenci są dla nas, to my jesteśmy dla studentów. Również projekty nie są narzucone przez „góre”. Każdy może przyjść ze swoim pomysłem, a my postaramy się pomóc przy jego realizacji.

Czasami udział w naszych projektach to jedyna szansa wypróbowania własnych sił czy to na scenie, czy przed komputerem. Ale to tylko jedna strona medalu. Nad organizacją poszczególnych projektów stoi sztab wolontariuszy, którzy nabierają doświadczenia przy ich realizacji. Jako że projekty są ich własnymi pomysła-



Robimy projekty dla studentów, pomagamy początkującym, artystom, miłośnikom sportu, historii, fanom gier komputerowych, ale również każdemu studentowi, który zwróci się do nas o pomoc.

.....
To nie studenci są dla nas, to my jesteśmy dla studentów.

mi, czasami tak studenci odnajdują swój zawodowy cel w życiu. Uczymy się nie tylko koordynacji i pracy przy organizacji eventów, ale także pracy w grupie, która jest tak potrzebna w przyszłej karierze, a na wyższych studiach praktycznie nieobecna. ZSP jest również otwarty na social media, networking, członkowie również uczestniczą w szkoleniach z PR, HR, organizowanych zarówno przez trenerów wewnętrznych jak i specjalistów zagranicznych. W organizacji poznajemy nowych znajomych. Wspólna praca powoduje, że nie tylko ułatwia to znalezienie współlokatora czy kolegi ze studiów, ale także przyjaźni lub nawet miłości na całe życie. Wybór naszego stowarzyszenia to też świetny start do założenia własnego biznesu. Nauka, którą otrzymamy w czasie wolontariatu, może okazać się bezcenna. ZSP również umiędzynarodawia się, coraz więcej członków uczestniczy w europejskich projektach programu YiA, gdzie często na kursach szkoleniowych dowiadują się, jak zarządzać organizacjami według europejskich wzorców. ZSP współcześnie to innowacyjna organizacja pozarządowa, która czeka właśnie na ciebie drogi czytelniku.

Mateusz Kamionka

Rada Uczelniana ZSP
na Uniwersytecie Pedagogicznym
w Krakowie



**ZRZESZENIE
STUDENTÓW
POLSKICH**



Let your career take off!

Praca dla ambitnych i chcących się rozwijać...

Skąd dowiedziałeś się o możliwości pracy w Serco?

Mateusz - Travel Agent: Znalazłem ogłoszenie i zdecydowałem się aplikować. Byłem wtedy we Francji, ale chciałem znaleźć pracę w Polsce. Rozmowę udało mi się odbyć za pośrednictwem Skype, przez co nie musiałem specjalnie przyjeżdżać do Krakowa.

Jakie masz wrażenia z pracy?

Mateusz: Przede wszystkim podoba mi się atmosfera. Jest bardzo sympatycznie, czasem zdarzają się sytuacje stresujące, ale jest też czas na relaks. Aktualnie firma mocno się rozrasta i dzięki temu możliwości awansu są ogromne, ambitne osoby mają szansę objąć wyższe stanowiska.

Każdy z nas ma też bardzo duży poziom odpowiedzialności. Dostajemy masę swobody, ale musimy zagwarantować odpowiednią jakość obsługi. Zdarza się, że trzeba sobie radzić w trudnych sytuacjach.

Jak wygląda praca Travel Agent'a?

Mateusz: Przychodzę, robię sobie poranną kawę, rozmawiam z kolegami, odbieram około 10 telefonów i pomagam klientom w rozwiązywaniu ich problemów. Później mam około pół godziny przerwy, po której wracam na swoje stanowisko i odbieram kolejne telefony. W ciągu dnia mam też czas żeby się zrelaksować i porozmawiać ze znajomymi. W przypadku trudniejszych problemów u klienta, zawsze mogę się też zwrócić o pomoc do kogoś bardziej doświadczonego.

Komu poleciłbyś pracę w Serco?

To praca dla ambitnych i chcących się rozwijać. Przydaje się dużo spokoju, ale jednocześnie dobrze być osobą dynamiczną i komunikatywną, radzić sobie w najróżniejszych sytuacjach. Ważne jest też, aby być odpowiedzialnym. Jeżeli ktoś myśli o szybkiej karierze, to teraz jest dobry moment, aby dołączyć do firmy. Serco rozwija się tak szybko, że warto wykorzystać tę szansę.

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej nt. Serco, naszej pracy i tego, co możemy Ci zaoferować wejdź na www.sercopoland.com.

Robiąc coś dla innych, zrób coś dla siebie!

NZS POCZĄTEK

W 1980 roku, 1 września student Uniwersytetu Gdańskiego Paweł Huelle odczytuje apel popierający Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, w którym studenci domagają się przywrócenia szkołom wyższym autonomii oraz pięcioletniego toku studiów, ograniczenia cenzury, prowadzenia rozsądnej polityki finansowej uczelni, jak też pełnego zatrudnienia absolwentów. Tak rodzi się pierwsza apolityczna organizacja studencka - Niezależne Zrzeszenie Studentów. Organizacja roznosi się w tempie błyskawicznym, mając swoje uczelniane biura w całej Polsce. Założeniem i zadaniem NZS-u jest uczestniczenie w życiu kulturalnym, naukowym i społecznym uczelni.

NZS DZISIAJ

Za oknem złota Polska jesień, uczelnia tętni życiem. Do naszego biura wpada uśmiechnięta Kaśka:

- To jak, jesienią organizujemy Lwów dla studentów czy Pragę?

Za biurka Marta podnosi głowę i zerka spod okularów:

- A może jednak wyjazd do Wiednia,

Budapesztu lub hmmm zamiast tego Sylwester w Paryżu lub narty w Alpach???

Przewodnicząca stanowczo zabiera głos:

- To za chwilę, na zebraniu kierunki wyjazdów wybierzemy, a na razie, proszę, skupiamy się na jutrzejszym konkursie zawodów w jo-jo, bo to wszak dla dobra przyszłych pokoleń. Mam nadzieję, że ze sponsorem konkursu wszystko ustalone i jutro nie zawiedzimy?

- Tak! - krzyczą głośno studenci.

Telefon nie milknie, mail wariuje, przy biurku po prawej „grupa kreatywna” chrzest dla pierwszego roku szykuje. Po lewej - ostatnie szczegóły z koordynatorem Wampiriady, ponieważ dla dawców krwi NZS szykuje niespodzianki.

Ktoś pyta, co robimy wieczorem? i tu znów wszyscy spod sterty papierów podnoszą głowę, gdyż dziś tzw. studencki czwartek.

- Idziemy na piwo!

A gdzie to piwo zadecydują później, ponieważ zaproszeń do różnych klubów w mieście z darmowym „browarem” dla członków NZS-u w biurze leży mnóstwo. Do tego studenckie bilety do kina za piątką, zaproszenia do teatru, na kręgle i do nowo otwartego parku rozrywki. Jeszcze tylko zebranie i można szaleć.

Taka mała uczelniana korporacyjna praca.

DLACZEGO WARTO?

Zapytaliśmy byłych i obecnych członków NZS-u dlaczego warto być w Stowarzyszeniu?

Marek, absolwent jednej z krakowskich uczelni, członek NZS-u w latach 2001-2006, obecnie manager w jednej z dużych agencji reklamowych:

- Lata spędzone w NZS wspominam z uśmiechem na twarzy, ale dla mnie, jak również dla innych kolegów i koleżanek, był to przede wszystkim czas, dzięki któremu zdobyłem swoje pierwsze prawdziwe życiowe doświadczenie w pracy. Studencka praca w McDonalds, w markecie czy inna o podobnym charakterze, nie nauczy negocjacji, organizacji wydarzeń, pomocy drugiemu, pracy indywidualnej zespołowej, samodzielności w koordynacji wszelakich akcji począwszy od zbiórki świątecznej na chore dzieciaki po koncert prawie że stonsów.

Opowiada Magda, obecna przewodnicząca jednego z NZS-ów:

- NZS to dla mnie nie tylko organizacja, która skupia studentów. Jest to mój oraz pozostałych członków organizacji czas rozwoju, świadomych przyjaźni, wspólnych działań. Czas odpowiedzialności, nauki dorosłości, a także czas fantastycznej zabawy, z jakiej możemy korzystać należąc do Stowarzyszenia.

Maria Sadek



Pełnosprawne marzenia

EMILKA JEST MŁODĄ, PEŁNĄ ŻYCIA OSOBĄ, KTÓRA MARZY O STUDIACH TEATRALNYCH I O PRACY W TEATRZE. WSZYSTKO BYŁOBY W PORZĄDKU, GDYBY EMILKA NIE BYŁA NIEWIDOMA. W ROZMOWIE OPOWIADA O SWOICH MARZENIACH, KTÓRE STARA SIĘ SPEŁNIĆ.

Czemu akurat Kraków?

Z prostego powodu - tylko tutaj była szkoła teatralna, która zdecydowała się dopuścić mnie do normalnego egzaminu, jak wszystkich ludzi, a później przyjąć na studia, kiedy już zdałam egzamin.

Na czym on polegał?

Były to teksty do przygotowania oraz zadania aktorskie, które zadaje egzaminator. Ja trafiłam akurat na zadanie o pustyni. Odgrywa się je bez słów, to jest krótka etiuda na określony przez egzaminatora temat.

I poradziłaś sobie?

Podobno tak (śmiech).

Krakowska Szkoła Teatralna i Filmowa im. Kwiecińskiego to była jedyna placówka, która zdecydowała się przyjąć cię na studia?

To szkoła, która zdecydowała się dać mi szansę. Gdzie indziej odradzano mi tę drogę i proponowano coś innego. To było dziwne. Jakby wszyscy inni wiedzieli, co jest dla mnie lepsze. W PWST miałam długą rozmowę z dziekanem. Umówiłam się z nim, bo chciałam normalnie podejść do egzaminu. Chciałam mieć taką samą szansę jak wszyscy inni. Niestety, dziekan zdecydował, że nie mogę podejść do egzaminu.

Powiedział dlaczego?

Ponieważ egzamin nie jest dostosowany do osób niewidomych. Mógłby mnie dopuścić do tego egzaminu, ale co potem? Podczas egzaminu jest punkt, gdzie grupa ma powtarzać ruchy jednej z osób. Wiadomo, że ja tego nie zrobię. Zaczął mi też mówić, ile kosztuje wykształcenie aktora. Co będzie, jeśli żaden teatr mnie nie przyjmie? Poniesione koszty się nie zwrócą. Ale nikt nie wie, czy mnie przyjmą, czy nie, ja też tego nie wiem. To miało nie zabrzmieć jak dyskryminacja. Czy nią było? Sama nie wiem, może i było. Tym bardziej, że dostałam wymagane zaświadczenie od lekarza. Jak to zrobiłam? Porozmawiałam z lekarzem i powiedział, że jeśli bym nie czuła, że dam radę, to bym do niego nie przychodziła. Dlatego on mi nie będzie stawał na drodze do szczęścia i dostałam takie zaświadczenie.

Rozmawiałaś z kimś jeszcze z PWST?

Podczas rozmowy z dziekanem był też Grzegorz Mielczarek. Nie powiem ani złego słowa na nich, bo to są bardzo mądrzy ludzie i widziałam, że chcą mi pomóc, ale niewiele mogli zrobić. Pan Grzegorz mówi, że są czasem takie rzeczy, których się nie da przeżyć. On chociażby się bardzo starał, to nie ma warunków fizycznych, żeby zagrać amanta. Trzeba się z tym pogodzić. To było bardzo mądre, ale ja nie zamierzałam się godzić z tym, że ktoś mi zabierze możliwość realizowania jednej z największych pasji. Bez aktorstwa, pisanie i wokalu, to nie ma życia. To jest wtedy egzystencja, takie pełzanie, nie pełne życie. Ja tak nie chcę.

Byłaś jeszcze w innych uczelniach teatralnych?

Chciałam, ale ludzie nie chcieli się spotykać. Jedyna szkoła, która w ogóle chciała mnie przyjąć, to ta, do której chodzę. Dziekan powiedział mi, że jeśli przyjadę na egzamin, zdam go jak wszyscy, to mnie przyjmie. Wtedy, jak to usłyszałam, to była jedna z tych chwil, dla których warto żyć. Wreszcie jest człowiek, który jest normalny, który rozmawia ze mną jak z człowiekiem.

Podczas tego egzaminu nie było powtarzania ruchu?

Nie, tu był indywidualny egzamin i nikt nie miał żadnego problemu, żebym do niego podeszła. Uważam, że jest bardzo dużo problemów związanych z moim studiowaniem, ale jeżeli jest tylko odrobina chęci z obu stron, to nawet jeśli nie da się pokonać trudności, to da się je zmniejszyć. Tylko musi być chęć. Każdy chce jak najłatwiej, więc po co komplikować sobie życie?

Rozmawiała
Anna Oborska

ZAPYTAJ O PROGRAM
WSPARCIA DLA
NIEPEŁNOSPRAWNYCH
STUDENTÓW NA SVOJEJ
UCZELNI. ŻEBY COŚ
ZMIENIĆ WSZYSTCY
MUSIMY DZIAŁAĆ!

the krak

read it. live it.




FIND US:

facebook.com/thekrak.listings

→ → thekrak.com

STRACHY NA LACHY

Klub Studio

8.12.12 - 19.00



A well-known Polish rock band, led by musicians of Pizama Porno - Krzysztof Grabowski and Andrzej Kozakiewicz. STRACHY play a softer version of rock with a lot of mellow ballads.

**SELAH SUE**

Klub Studio

12.12.12 - 20.00

A Belgian singer, often called "the European Erykah Badu". Mostly soul-oriented, the artist presents also a mixture of funk, reggae, hip-hop and pop.

THE SPIN NOTE

Stary Port

7.12.12 - 20.00

Warm and expressive, old school notes. Bits of funk, soul and pop, sometimes mixed with more jazzy sounds or a little bit of rock.

THE PIXELS

Stary Port

15.12.12 - 20.00



Krakow based rock band with a dash of different influences. Powerful vocals, tasty riffs, trumpet accents and a strong, meaty spine of rhythm section.

**CRYSTAL VIPER**

headliner of

COVENANT XX fest

Klub Kwadrat

9.12.12 - 13.00



20th edition of the event. A full on heavy/trash metal marathon feast that will last the whole day. Supported by MONSTRUM, WITCHKING,

**TSA**

Klub Kwadrat

15.12.12 - 18.00

A famous Polish hard rock/metal band, formed in 1979 by the guitarist Andrzej Nowak. TSA has released many albums and won various music awards.



← DJ VADIM
Rotunda
6.12.12 - 20.00

DJ VADIM's style is hard to define as the artist moves between hip-hop and electro, adding elements of reggae, trip hop, funk, boogie etc. Often called "the John Coltrane of hip-hop".

ŚWIETLIKI +
PABLOPAVO & Iudziki
Rotunda
15.12.12 - 20.00

An alternative music Polish band, formed by the poet Marcin Świetlicki. The band combines sung poetry and rock in an interesting entity.

PEZDA / GAWĘDA DUO
Piec Art
11.12.12 - 21.00

A saxophone and piano jazz duo of two young musicians - Sławomir Pezda and Mateusz Gawęda. Their music is inspired by such artists as John Coltrane, Pharoah Sanders and Albert Ayler.

STELA SQUAT →
Piec Art
15.12.12 - 21.00

A very unique band that combines such genres as jazz, hip-hop and retro pop using vocals, guitars, keys, drums and double bass.



ŁĄKI ŁAN →
Lizard King
13.12.12 - 19.00

A funny combination of funk and punk, widely known as alternative music. Members of ŁŁ play while dressed up as meadow animals, such as bugs, rabbits and hedgehogs.



SOFA
Lizard King
16.12.12 - 21.00

The music of SOFA is very hard to describe. The musicians call it "hardcore disco", proving that there are no boundaries to creativity.



THE IRISH MBASSY PUB

WEDNESDAY - WING NIGHT
THURSDAY - PUB QUIZ
FRIDAY - KARAOKE
SATURDAY - LIVE BAND

DIGITAL RIOT
Pixel
15.12.12 - 21.00

Modern sounds of synth / industrial rock / metal with two live bands - BART CATHEDRAL (Warsaw) and AFTER KIND (Kraków).



→ → → powered by thekrak.com

Jesteśmy w Mediolanie!

WRAZ ZE ZNAJOMYMI, OD DŁUŻSZEGO CZASU CHCIELIŚMY PRZEŻYĆ NIESAMOWITĄ PRZYGODĘ ORAZ PRZY OKAZJI ZOBACZYĆ TROCHĘ ŚWIATA. GODZINAMI WYSZUKIWALIŚMY CIEKAWYCH ORAZ TANICH POŁĄCZEŃ LOTNICZYCH. NAGLE, PEWNEGO PIĘKNEGO WIECZORU, ODEBRAŁEM TELEFON, A W NIM USŁYSZAŁEM PEŁNE ENTUZJAZMU SŁOWA: „SĄ, SĄ TANIE BILETY DO MEDIOLANU, BERGAMO, ZA 48 ZŁ W DWIE STRONY, MUSIMY JE KUPIĆ!”

Tak zakupiliśmy pierwsze bilety. Był to jednak dopiero początek. Po chwili znaleźliśmy połączenie z Bergamo do Barcelony (El Prat). Nie ukrywam, że gdy to zobaczyłem, wszystko było dla mnie jasne – LECIMY DO BARCELONY. Dalej wszystko potoczyło się już błyskawicznie. Kolejny tani lot z Barcelony na Majorce.

Szczęście nam sprzyjało. Znaleźliśmy kolejne tanie bilety, tym razem z Barcelony do Oslo oraz z Oslo do Krakowa. Wszystko składało się w jedną całość do momentu, gdy doszliśmy do punktu – noclegi. Jak my to zrobimy? Zbankrutujemy! Wykupiliśmy 2 noclegi w Mediolanie oraz 4 na Majorce. O Barcelonę się nie martwiliśmy, przecież tam jest ciepło. Dwie noce na lotnisku to nie problem. Oslo? Wytrzymamy! Będziemy po pobycie w Barcelonie i na Majorce.

Nadeszła godzina zero. Szybka odprawa w Balicach, sprawny boarding i jesteśmy już w powietrzu. Lot trwał dwie godziny, bez najmniejszych problemów wylądowaliśmy w Bergamo. Do Mediolanu najłatwiej dojechać specjalnymi autobusami, które stoją przed terminalem. Firmy przewoźowe często proponują promocję 2+1 gratis. W ten sposób dojazd do Mediolanu kosztował nas niespełna 7 Euro. Wsiadamy, pierwsza myśl – jesteśmy w Mediolanie! (Szkoda, że nie jesteśmy też w tap madl.) Mapa pokazuje, że przystanek, z którego autobus zabierze nas bezpośrednio pod hostel, znajduje się w miejscu gdzie stoimy. Nieprawda! Do znalezienia kogoś, kto mówi po angielsku potrzebowaliśmy około 30 minut. W końcu, po krótkiej pogawędce z szykowymi paniami, wylądowaliśmy w metrze. Po drobnych problemach w końcu dotarliśmy do hostelu.

Pan, po angielsku (właściwie to był to włoskoangielski), wytłumaczył nam, że zaistniała pomyłka i dostaniemy pokój z dwoma łóżkami (była nas trójka). Po krótkiej wymianie zdań dostaliśmy zniżkę, która, jak się później okazało, uratowała naszą podróż. Przed wyjściem do centrum udaliśmy się jeszcze na zakupy. Po 20 minutach odeszliśmy od kasy z pełnymi siatkami, po czym po raz kolejny pokazałem wszystkim, jak bardzo jestem roztrzępany. Nie zważając na ogromny napis Uscita (Wyjście), wyszedłem bocznymi drzwiami. Alarm przeciwwłamaniowy radośnie wypełnił całą przestrzeń sklepu. Wiedziałem, co może mnie uratować – uśmiech! Uśmiechnąłem się tak jak nigdy wcześniej. Do tego dorzuciłem moje włosko-francusko-angielskie: „sorry, moi, je ne parli italiano”. Ochroniarz nie odpowiedział nic, tylko się uśmiechnął i otworzył nam drzwi. Po krótkiej przeprawie metrem dotarliśmy pod perłę Lombardii - Katedrę Duomo. Następnie przespacerowaliśmy się po Galerii Wiktora Emmanuela, by na koniec zobaczyć legendarny już Teatr La Scala. Dzień pierwszy w Mediolanie dobiegł końca.

Następną część naszej wizyty zaczęliśmy we francuskim stylu. Croissant, kubeczek jogurtu oraz herbata i już byliśmy gotowi na kolejny dzień pełen zmagania. Na początek znów Katedra Duomo, a dokładniej jej dach. Wejście po schodach kosztowało nas 8 Euro. Jest też wersja dla leniwych – przejazd windą to wydatek rzędu 10 Euro. Następnie postanowiliśmy zobaczyć Zamek Sforzów, kolejną perełkę Mediolanu. Fortecę otaczają królewskie ogrody, gdzie można napotkać małe sceny, na których ludzie odgrywają przeróżne przedstawienia.

Wieczorem chcieliśmy poznać tę weselszą, rozrywkową część Mediolanu. W dobrych humorach udaliśmy się do dzielnicy, którą nazywają mediolańską Wenecją. Niestety, lekko się rozczarowaliśmy. O ile tamtejsze uliczki były bardzo urokliwe, to kluby nie zrobiły na nas wrażenia. Może dlatego, że ceny nie były na naszą kieszeń, a może dlatego, że myślami byliśmy już w Barcelonie?

Ostatni nasz poranek w Mediolanie spędziliśmy w muzeach: Historii Naturalnej oraz Nauki i Technologii.



Ostatnim punktem naszej wizyty był stadion San Siro. Tak jak wszędzie nie zabrakło polskich akcentów. Obok napisu San Siro wypatrzyliśmy naklejkę Jagiellonii Białystok. Przed odlotem zdążyliśmy zobaczyć jeszcze urokliwe miasteczko Bergamo, w którym znajduje się lotnisko. Jest to miejsce, w którym doskonale odnajdzie się każdy romantyk czy też każda osoba chcąca chociaż na chwilę oderwać się od rzeczywistości. Z lekkim opóźnieniem, około godziny 21, wylecieliśmy do Barcelony.

Pierwszą noc spędziliśmy w hali odlotów lotniska El Prat. Podyktowane to było okrojonym, studenckim budżetem. Z samego rana udaliśmy się do centrum Barcelony. Trochę zmęczeni, ale głodni przygód, dotarliśmy na Plaça de Catalunya. Od pierwszych chwil fascynowaliśmy się mieszaną gotyku, secesji i nowoczesności. Położona nieopodal, przyciągająca hordy turystów ulica La Rambla to miejsce, gdzie zjedliśmy naszą pierwszą tradycyjną, hiszpańską potrawę, paellę. Ulica La Rambla zaprowadziła nas aż do Portu Vell. Krótka wizyta na szczycie pomnika Kolumba, gdzie z zapartym tchem podziwialiśmy pejzaż Barcelony, była preludium do dalszej wizyty. Po krótkim pobycie w Port Vell udaliśmy się na Plaça d'Espanya. Wychodząc z metra nawet przez chwilę nie spodziewaliśmy się, co nas czeka. Po prostu trzeba się tam znaleźć, by zrozumieć, co może przeżyć tam trójka studentów z Krakowa. Wzgórze Montjuic, fontanny, Stadion Olimpijski – wszystko w jednym miejscu. Długo nie mogliśmy się zdecydować na opuszczenie tej okolicy. Kolejny punkt naszej podróży, Park Guella to jedno z wielu dzieł genialnego artysty Antonio Gaudiego. Po intensywnym zwiedzaniu wreszcie nadszedł czas na sję! Krótka drzemka na ławeczce, skromny obiadek oraz butelka... soku ananasowego bardzo poprawiły nasz stan fizyczny. Jako że czas nas naglił, a nie mogliśmy opuścić Barcelony bez zobaczenia Sagrada Família, ruszyliśmy w dalszą wędrówkę. Oczywiście cały ten napięty grafik nie byłby możliwy, gdyby nie znakomite, barcelońskie metro. Jest ono zbudowane w taki sposób, by w jak najkrótszym czasie dostać się we wszystkie najważniejsze miejsca.

Rzucem na taśmę, wieczorem, dotarliśmy pod najsłynniejsze dzieło Antonio Gaudiego. Dosyć nieświadomie wybraliśmy, jak się okazało, najlepszą porę na zwiedzanie tego monumentalnego zabytku. Moment, gdy zapaliło się oświetlenie i dało usłyszeć się głośnie westchnienie zgromadzonych wokół ludzi, zapamiętamy na pewno jeszcze bardzo długo. Około godziny 7 rano zaczęliśmy kolejną, najdłuższą część naszej eskapady.

Kierunek: Majorka!

Był to zdecydowanie najkrótszy lot, 35 min spędzone w samolocie to krócej niż nasz dojazd ze stacji na uczelnię! Majorka przywitała nas przepiękną pogodą. Po 30-minutowej przejażdżce dotarliśmy do hostelu. Cały nasz pobyt na Majorce był w pełni poświęcony na relaks i dobrą zabawę. Wszyscy bez wyjątku zakochaliśmy się w tuńczyku oraz Sangrii. Palma de Mallorca to idealne miejsce dla ludzi kochających dobrą zabawę. Imprezy na plaży do białego rana, w towarzystwie pełnych temperamentu mieszkańców Hiszpanii, warte są każdego pieniędzy. Niestety w naszym wypadku były to imprezy warte „wszystkich” pieniędzy.

Powrót z Majorki nie należał do tych najłatwiejszych, ale z całą pewnością nie był nudny. Na początek lot z Majorki do Barcelony. Następnie lot z Barcelony do Oslo (Rygge). I tutaj chciałbym zatrzymać się na krótką chwilę. Pomimo że nie dane nam było zobaczyć stolicy Norwegii, to wrażenia z miniaturowego lotniska w Rygge zakorzeniły się głęboko w naszej pamięci. Chleb z mortadellą za 40 złotych, bezdomni prowadzący rozmowy polityczne po angielsku czy darmowe wi-fi sprawiają, że za każdym razem, kiedy szukam tanich lotów, sprawdzam połączenia przez Rygge.

Po blisko dwutygodniowych wояжach, wylądowaliśmy bezpiecznie w Krakowie, myśląc już, gdzie pokieruje nas los następnym razem.

Mateusz Smusz



Podsumowanie kosztów

Lot z Krakowa do Bergamo	24 zł
Dojazd z Bergamo do Mediolanu	7 € przy zakupie 3 biletów 10 € pojedynczy bilet
Hostel w Mediolanie	15 € noc
Wejście na dach Katedry Duomo	8 €
Prawdziwa włoska pizza	5-8 €
Lot z Bergamo do Barcelony	5 €
Bilet 24h po Barcelonie	ok. 6 €
1l Sangrii	1,5 €
1kg tuńczyka	5 €
1l soku ananasowego	1 €
Wejście na stadion Camp Nou	10 €
Paella	8-10 €
Lot w dwie strony z Barcelony na Majorkę	10 €
Jednorazowy bilet po Majorce	ok. 2 €
Lot z Majorki do Oslo (Rygge)	10 €
Coca cola, mortadela i chleb	ok. 40 zł
Lot z Oslo (Rygge) do Krakowa	10 €
Koszt całkowity wyjazdu	ok. 1100 zł

THERION is a pioneering heavy metal band from Sweden. Expat Radio's own Pablo Lucre interviewed the band's leader, Christofer Johnsson, before a recent performance in Krakow.

PL: Someone said you had a last official statement on your website, you said that it was your last tour for many years.

CJ: Yeah, for many years, because we're going to make a rock opera, we never did that before. So it's not just writing music, you need to make choreography, you're designing costumes, make a synopsis, you know, create dialog for everything, you need to work on the characters and the roles, you have a lot of things around that people don't think about that need to be there. Just like the choreography is very advanced for such a thing. So we're going to try to do everything ourselves; if we get stuck somewhere we'll take professionals for help with costumes and choreography, drawing scenery...

PL: Have you written it already, or are you still writing it?

CJ: The background is that I started to write the classical opera like ten years ago. But the last three years I didn't write anything; I got stuck. I can write the highlights, the 'famous' parts, you know, the parts that everybody remembers that make an opera famous, I'm a melody creator...I cannot write



the 'transport music', the stuff that takes you from A to B, the bridge between the interesting parts. The boring music that you need to be gluing everything together. So I got stuck with it. So I told myself, 'let's just do what I'm really good at doing, mixing classical music with rock music and metal, that's what I do good. The thing is - it's like this: if you stage Therion with a full orchestra, it's around 100,000 Euro costs. So you need sponsors, you need money from the state, all these sort of things. And we're not going to go there again...so we need to work with a smaller orchestra, like a chamber orchestra, and so on...

PL: I'm from New York and it seems like the last decade, it's just revivals, old stuff. Like there's very little that's new. Although Tommy was a wonderful show.

CJ: We need to do a play which is so good that it attracts people that are not familiar with the band. If our audience, the Therion fans, go to see a rock opera we do, they care 80% about the music. But the mainstream audience, they come there for an entertainment purpose; of course the music is an important part of it, a vital part of it. But for them, if it was a very entertaining play, and the music was all right, they have a great experience. So we need to have a lot of focus on the actual play, and make sure this works tremendously well. Otherwise we will not get the type of promoters who normally stage musicals and that sort of thing to put this up. So we have to do this as theater.



**NEWS, INTERVIEWS,
THE BEST GIGS -
ENGLISH FIRST**

HEAR THE COMPLETE THERION INTERVIEW ON EXPAT RADIO!

ALSO AVAILABLE IN POLISH ON 'LIVING IN A METAL DREAM' 2, 3, 4

HEAR THEM ALL AT BEZKITU.COM

InsideOut

SZERSZEMU GRONU ODBIORCÓW Z PEWNOŚCIĄ JEST ZNANY, PEŁEN CHARYZMY LAUREAT X-FACTORA, MARCIN SPENNER. RAZEM Z GITARZYSTĄ MARCINEM LENCZEWSKIM, OPOWIADAJĄ JAK MŁODY ZESPÓŁ INSIDEOUT RADZI SOBIE NA POLSKIM RYNKU MUZYCZNYM.

Kto kogo namówił na granie?

Na początku 2011r., kiedy zespół był w budowie, zrezygnował wokalista - Piotr Waśkowski. Miał wyrzuty sumienia, więc postanowił znaleźć następcę. Wyszukał film z przeglądu Gdyńskiej Szkoły Artystycznej i skontaktował nas z jednym z wykonawców. Tak zaczęła się współpraca z Marcinem S.

Pamiętacie pierwszy koncert?

Wypadł nagle i niespodziewanie. Mieliśmy pięć własnych numerów, więc program uzupełniliśmy coverami. Dzień przed, połowy kawałków nie potrafiliśmy zagrać bezbłędnie. Ostatecznie debiut wypadł jednak świetnie! Publiczność odebrała nas bardzo dobrze, a kilku drobnych wpadek nikt nawet nie zauważył.

Wspominacie, że wykonujecie materiał własny i covery

To prawda. Nad pełnym autorskim programem intensywnie pracujemy, a na koncertach dalej wspomagamy się coverami. Pamiętam, na pierwszej wspólnej próbie umówiliśmy się na „Use Somebody” KoŁ i gramy ten numer do dziś. Poza tym U2, Coldplay, RHCP, John Mayer... Być może kiedyś zmierzymy się np. Queen. Na razie też nie rejestrujemy własnego materiału na bieżąco. Na to przyjdzie czas. Tym bardziej, że część naszych numerów wymaga gruntownych liftingów.

Włączacie się w akcje charytatywne, np. na rzecz bezdomnych kotów. To był wasz pomysł?

Zostaliśmy zaproszeni przez dzieciwczyny z fundacji Viva. Świena inicjatywa, z radością się w nią anga-



żujemy. Natomiast rok temu, sami zorganizowaliśmy przedświąteczny koncert ze zbiórką darów dla domu dziecka. W tym roku planujemy to powtórzyć.

Gracie w Trójmieście, a kiedy będzie można was usłyszeć w innych miastach Polski, np. w Krakowie?

Oby szybko. Na razie nie jesteśmy gotowi na ekspansję koncertową. Koncentrujemy się na pracy nad autorskimi utworami. Ale już za parę miesięcy juwenalia – mam nadzieję, że będziecie o nas pamiętać.

Na koniec pragnę zapytać, czego wam życzyć?

We wrześniu zagraliśmy przed Budką Suflera, lada dzień supportujemy Comę w Gdyni. Kto wie, co nas czeka w przyszłości? Może za jakiś czas spotkamy się na Open'erze.



Wywiad z członkami zespołu
InsideOut
przeprowadziła
Anna Zapalska

THE BAGS O'BONES

Hard Rock Cafe

5.12.12 - 20.00

TBO'B is a quartet, founded by famous Polish musicians Tymon Tymański and Roman Puchowski. They move within blues, both traditional and modern.

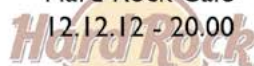


← KLEZMAFOUR

Hard Rock Cafe

12.12.12 - 20.00

An instrumental klezmer music band and a real treat for lovers of original music. Violin, clarinet, accordion, double bass and drums.



COCHISE

Żaczek

2.12.12 - 20.30

COCHISE was created by four different musicians with completely different musical inspirations. That's why it is a combination of grunge, metal, rock and progressive music.

PACORA TRIO

Żaczek

4.12.12 - 18.30

A very original band that plays old Slovakian and Moldavian folk music, combined with more jazzy notes, along with well-known jazz standards.



THE HOME OF

KSM



UL. SKAWIŃSKA 14

SOULMATE

Studnia Życzeń

16.12.12 - 19.00

SOULMATE is a result of love that its members share for music. A couple of vocalists who love to sing together and a piano to hold it all in place. Covers of Sting, Chaka Khan and more.



WEEKLY EX-PAT MEETING
LOCALS WELCOME
EVERY TUESDAY at 20.00

CHEERS PUB, Grodzka 31



THE MAGIC CARPATHIANS

Magazyn Kultury -

Kolanko no 6

6.12.12 - 20.00

Influenced by musical traditions of Eastern and Central Europe, free and contemporary jazz, different philosophies of sound, the duo creates compositions full of improvisation.



ŚCIANKA

Magazyn Kultury - Kolanko

no 6

13.12.12 - 20.00

One of the most recognizable Polish alternative bands, combining pre-punk and free jazz madness with sometimes very delicate and emotional melodies.

→ → → powered by thekrak.com

JANUSZ RADEK
Barka Food & Live Music
6.12.12 - 20.00 →

"Sung poetry" is a very Polish music genre, and JANUSZ RADEK is one of the kind's finest. His voice, along with his act, easily brings the audience from emotional tenderness to laughter.



MARYNA C. TEATRALNO
Barka Food & Live Music
13.12.12 - 20.00

A project by Paula Kinasze-wska, inspired by the poetry of Martyna Cwietajwa. Light vocals, guitar, piano, double bass and drums combined with meaningful lyrics.

THE AMES ROOM
Alchemya
2.12.12 - 20.00

A multinational (France / Aus-tralia) experimental jazz band. Alto-saxophone, double bass and drums in an intense mix of pointillistic rhythm and solos.

DOMOWE MELODIE
Alchemya →
5.12.12 - 20.00

DM (Home Melodies) is a project launched by three mu-sicians: a singer/songwriter, a bassist and a guitarist / drum-mer. Their music is very emo-tional and it really does feel like home.



LISTEN TO PABLO LUCRE'S INTERVIEW
WITH SYMPHONIC METAL PIONEERS "THERION" ON EXPAT RADIO!
expatradio.us



facebook.com/expat.radio.pablo

**NEWS, INTERVIEWS,
THE BEST GIGS -
ENGLISH FIRST**

THERION INTERVIEW ALSO AVAILABLE IN POLISH ON "LIVING IN A METAL DREAM 2, 3 and 4".
HEAR THEM ALL AT BEZKITU.COM



ROOT ROCKETS
← Kot Karola
15.12.12 - 20.00

A very energetic band, whose mission is to share the concept of peace in the rhythm of reggae music.
Support:
CIRCUS PROBLEM (Prague)

KARAOKE
Reaktywacja Karaoke Bar
Every Day - 20.00

Lots of fun for all karaoke hot-heads. Every Saturday karaoke followed by a mad after party from 4.00 am to 12.00 the next day.

Język polski – trudna mowa?

OSTATNIMI CZASY BARDZO CZĘSTO MOŻEMY USŁYSZEĆ, ŻE POLSKA ZNAJDUJE SIĘ W CZOŁÓWCE NAJLEPIEJ WYKSZTAŁCONYCH KRAJÓW W EUROPIE. CORAZ WIĘCEJ MŁODYCH LUDZI DECYDUJE SIĘ NA ROZPOCZĘCIE STUDIÓW WYŻSZYCH I PRAWIE ZAWSZE KOŃCZĄ SVOJE WYMARZONE KIERUNKI Z TYTUŁEM MAGISTRA LUB NAWET DOKTORA. NIESTETY, NIEZALEŻNIE OD TYTUŁU „JAKI ZDOBYWAMY, OSTATNIO CORAZ TRUDNIEJ JEST SPROSTAĆ ŻYCZENIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO, „ABY JĘZYK GIĘTKI POWIEDZIAŁ WSZYSTKO, CO POMYŚLI GŁOWA”.

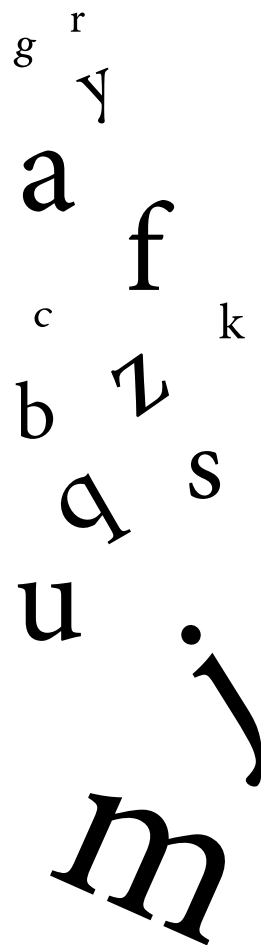
Każdego dnia dociera do nas nie tylko z najbliższego otoczenia, ale także z radia i telewizji, że coś jest „bardziej słodkie”, że światło się „wylancza”, a koleżanka od zawsze „lubiała” mocną kawę. O ile całkiem niedawno ktoś w reklamie telewizyjnej słusznie zwrócił uwagę, że aby zaoszczędzić prąd należy go wyłączać (a nie „wylanczać”), o tyle o pozostałych słownych wpadkach nikt nie wspomina. W przypadku wyrażania naszych upodobań należy mówić „lubiłam” bądź „lubiłem”, bo bezokolicznikowa forma tego czasownika brzmi przecież „lubić”, a nie „lubię”.

Pocieszający jest fakt, że wielu z nas wciąż chce dbać o swój język. Na antenie radiowej Trójki dużą popularnością cieszy się audycja „Co w mowie piszczy?” prowadzona przez Katarzynę Kłosińską. W każdym odcinku rozwiewa ona wątpliwości związane z zagadkami polszczyzny. Możemy się dowiedzieć, że zdecydowanie lepiej byłoby mówić, że zadanie na ostatnim zaliczeniu było „lżejsze”, niż „bardziej lekkie”, a używane przez niektórych, nieco śmiesznie brzmiące, formy czasownika „spaźniać się” czy „zdałzać” bezwzględnie powinny być na stałe zastąpione poprawnymi formami „spóźniać się” i „zdążyć”. Jest jeszcze jeden poważny błąd popełniany praktycznie przez wszystkich, także wykształconych ludzi. Jestem

pewna, że każdy z nas, jeśli sam nie użył tego liczebnika, na pewno usłyszał go z ust znajomego. Chodzi o kłopotliwe określenia „półtorej litra” i „półtora godziny”. Jak łatwo dostrzec, litr jest rodzaju męskiego, w związku z czym należałoby mówić „półtora litra”, a skoro godzina to „ona”, to nie wypada nam odbierać jej kobiecości, zatem następnym razem, kiedy trzeba będzie na coś czekać w długiej kolejce, powiemy „półtorej godziny”.

To tylko kilka z naszych językowych łamigłówek, z którymi musimy się borykać na co dzień. Co prawda Piotr Bałtroczyk powiedział kiedyś, że „jak było blisko, to poszedłem, a jak daleko, to poszedłem”, ale na szczęście droga po rozum do głowy jest na tyle kręta i skomplikowana, że co do poprawnej formy nie powinniśmy mieć wątpliwości ;-)

Patrycja Dzióbek



Zaktywowani.pl

Portal dla sportowo aktywnych

Czy zdarzyła wam się taka sytuacja: wracacie z zajęć do mieszkania, chcecie zrobić coś pożytecznego dla swojego zdrowia i np. macie ochotę zagrać w squasha, pójść z kimś na „ściankę” czy choćby pobiegać, ale współlokatorzy i znajomi jakoś nie podzielają waszych chęci i co... i znowu siadacie przed komputerem z braku motywacji. Dokładnie z taką samą sytuacją wielokrotnie miał do czynienia absolwent UJ – Mateusz Kopeć, który postanowił rozwiązać ten problem i stworzył start-up Zaktywowani.pl. Zapytaliśmy

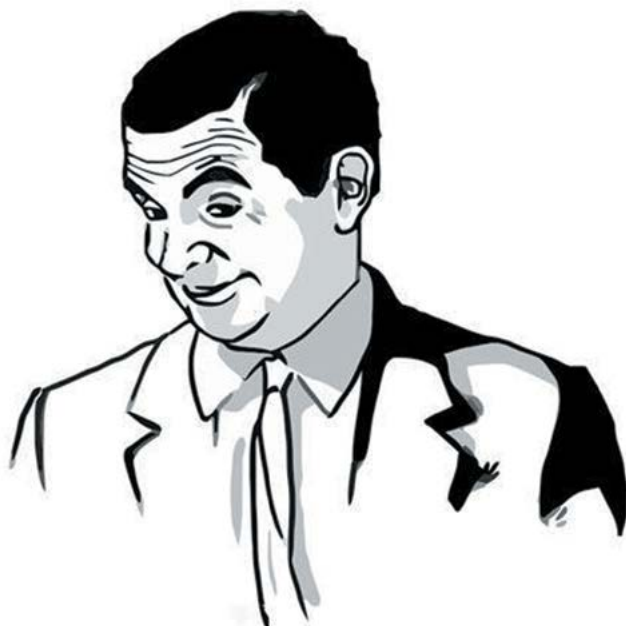
na czym polega specyfika tego serwisu – „Serwis ma przede wszystkim łączyć i pomagać w nawiązywaniu znajomości między ludźmi mającymi podobne zainteresowania sportowe.

Oferujemy bardzo precyzyjne wyszukiwarki które umożliwiają odnalezienie konkretnych partnerów, drużyny i zawodników do uprawiania niemal 100 najbardziej popularnych dyscyplin sportowych”. Zaintrygowała nas jeszcze zakładka SingielvsSingielka – o co tu chodzi? „Jest to pewna alternatywa dla singli którzy chcą

nawiązać nowe, ciekawe znajomości z osobami, które dzielą ich sportowe pasje”.

Zaktywowani.pl mają obecnie ponad 2 tysiące użytkowników, może ktoś z Was znajdzie tu motywację do wprowadzenia odrobiny sportu w swoje życie? :)

facebook.com/podajdalejinfo



If you know what I mean

Jazz Juniors

RELACJA Z KONCERTU - O TYM, GDZIE NAJLEPIEJ SŁUCHA SIĘ JAZZU.

Na hasło "jazz" w grafikach Google zobaczyć można kolaż dekadencji: panowie w kapeluszach, cygara, zadymione pomieszczenia, gatunkowe alkohole; klimat piwnic i wiecznie żywych winyli. Jazz jako gatunek muzyczny zawsze niósł ze sobą swoisty wizerunek o tajemniczym obliczu, szczególnie na polskiej ziemi. Pochodzący od ludów afrykańskich, dekadentki, trudny w odbiorze, zakazany w PRL-u. Cytując za Skalpelem:

-Tak, ale nam chodzi o koncert jazzowy.
- Proszę? Chwileczkę, jazz?
- Tak, lepiej, żeby potem nie było niejasności...
- Ale o co tu chodzi? W co wy mnie chcecie wrobić?

Ja także zostałem wrobiony w jazz, gdyż od niedzieli na krakowskiej scenie muzycznej króluje 36-ta edycja popularnego Festiwalu Jazz Juniors, kontynuując misję promowania wschodzących gwiazd muzyki improwizowanej. Już dekadentko nastawiony, zasięgam informacji na stronie organizatora. Niewiele jest w naszym kraju wydarzeń muzycznych o tak bogatym dorobku i wieletoletniej historii, co w swojej krótkiej notce podkreśla dyrektor artystyczny festiwalu - Paweł Kaczmarczyk. Wymieniając najznamiensze nazwiska polskiej sceny jazzowej, akcentuje międzynarodowy charakter festiwalu i inspiracje płynące z najlepszych wydarzeń tego typu na całym świecie. Tyle w teorii - zapowiada się dobrze - żeby nie powiedzieć grubo!

"Mnie się wydaje, że problem polega na tym, co oni naprawdę robią, kiedy niby grają ten jazz. Czy tylko grają, czy coś jeszcze?"

- Niby co?
- No właśnie, co??"



Fot. Anna Jackowska



Fot. Anna Jackowska



Fot. Anna Jackowska



Fot. Anna Jackowska

W pierwszy dzień grać mieli weterani, absolutna wisienka na torcie - Trio Marka Napiórkowskiego (gitara elektryczna), wraz z Robertem Kubiszynem (bass), ze znakomitą perkusją Cezarego Konrada. Każdy z muzyków ma za sobą bogatą karierę, wspólnie prezentując wyjątkową całość naprawdę dojrzałej muzyki przez duże „J”. Miejsce: „Scena Ciepłarnia” - choć brzmi klimatycznie, z początku jest raczej enigmatycznie. Spodziewając się muzycznego klubu, nie kryję zaskoczenia, że muzyki koncertować będą w niewielkiej restauracji gdzieś między pizzerią, galerią handlową, a popularną siłownią. Wnętrze zaskakuje jeszcze bardziej; mimo że prócz zwyczajnych stolików restauracyjnych pod sceną ustawione są raptem dwa rzędy krzeseł, dosłownie kilka minut przed godziną rozpoczęcia koncertu, nowi goście nie mają problemu z zajęciem miejsc siedzących. Podczas gdy panteon sponsorów prezentuje się naprawdę nienajgorzej, aranżacja sceny zdominowana jest przez logo coca-coli, na której to skrzynkach, w nonszalanckim beżadzie, ustawione zostało nagłośnienie - sterowane przez młodego, sympatycznego gentlemiana z rzadkim wąsem. I kiedy w tle przygrywa zapętlona playlista ze strony internetowej festiwalu, ja ogolony z dekadentkich złudzeń rozważam, czy naprawdę tak wygląda światowa czołówka festiwali jazzowych.

„A może, może jazz jest dla nich czymś więcej niż muzyką, co?”

Sromotne rozczarowanie mikro-skalą tego wydarzenia, poprzez byle-jakość wystroju, a skończywszy na naprawdę nielicznej publiczności, pryska po pierwszych akordach gitary Napiórkowskiego.

Muzycy bezsprzecznie prezentują światową klasę, grając odważne połączenia często odległych sobie inspiracji. Walczą na dźwięki, brylują między sobą. Każdy takt ich gry jest granicznie wykorzystany, by wprowadzać zgromadzonych i samych siebie w stan muzycznej euforii. Brawa i kolejny utwór – improwizowane kompozycje zdominowane są ich przyjacielską relacją. Żartują (czasem hermetycznie), prowokują spontaniczne reakcje słuchaczy, by w końcu swoją muzyką ich krąć percepcyjnie zawęzić do grupki nieprzypadkowych entuzjastów, których, poza tym tajemniczym rytmem, nic więcej nie interesuje.

Po podwójnym bisie moja hierarchizacja rzeczywistości powoli wraca na swoje miejsce. Rozglądam się na nowo po Cielarni i wnet pojmuję! Dzięki za ten nieład i swojski charakter, za brak komercji i wąską grupę świadomych słuchaczy. Za to, że trio Napiórkowskiego i jemu podobnych nie uświadczysz w radio – bo ich niezależność, to nieskrępowanie, które tak pięknie zaowocowało.

Kondycja muzyki jazzowej w Polsce z pewnością była lepsza przed laty. Chociaż Tomasz Stańko nazywany jest „czarodziejem trąbki” i przez zagraniczne media stawiany na równi z Milesem Davisem, polska opinia publiczna kojarzy go co najwyżej jako byłego narkomana, który wystąpił u Wojewódzkiego. Okazuje się jednak, że mimo iż muzyka ta już przed laty pożegnała radiowe audycje i uwagę większości, wciąż dumnie stoi, nie opuszczając gardy. Porównanie jazzu lat 20-tych i 30-tych do dzisiejszych realizacji, nie pozostawia wątpliwości, że gatunek ten wspaniale ewoluował, znajdując swoją niszę i wiernych jej słuchaczy. Potrzeba odwagi, cierpliwości i otwartej głowy, by jazz zabrzmiał nie tylko w uszach, ale i w sercu słuchacza. Fakt, walka z mainstreamem jest nierówna..., ale w zasadzie - po co walczyć? Wystarczy pójść na koncert, kupić płytę. W tym rozdaniu punkt dla jazzu!

W tekście wykorzystano cytaty z utworu grupy Skapel, „Theme from Behind the Curtain”

[illegible]

Jak na studiach, ale krócej

Szkolenia zawodowe zdobywają sympatię studentów

Myślisz nad poszerzeniem swoich kwalifikacji zawodowych? Chcesz się rozwijać? Interesuje Cię florystyka, rachunkowość, informatyka a może kosmetyka? Wiemy, że wybór drogi zawodowej nie należy do rzeczy łatwych. Należy uwzględnić nie tylko nasze predyspozycje, ale i wymagania rynku pracy. Często, absolwenci szkół wyższych mają trudności ze znalezieniem pracy, ponieważ ich zawód jest mało pożądanym przez potencjalnych pracodawców. Dlatego tak ważne jest nieustanne zdobywanie nowych umiejętności.

Doskonałym uzupełnieniem studiów są szkoły policealne. Taką właśnie możliwość daje Centrum Nauki i Biznesu „Żak”. Edukacja tu trwa rok lub dwa lata, w zależności od wybranego kierunku. Darmowe szkoły policealne posiadają uprawnienia szkół publicznych. Słuchacze po zakończonej nauce mają możliwość podejścia do państwowego egzaminu, potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Z szerokiej oferty edukacyjnej mogą skorzystać absolwenci szkół średnich, osoby dorosłe chcące zdobyć dodatkowe kwalifikacje, jak i studenci.

CNiB „Żak” daje możliwość kształcenia na wielu kierunkach, m.in. Administracja, Rachunkowość, BHP, Archiwista, Informatyka, Kosmetyka, Florysta. Niezwykle istotne są zajęcia praktyczne, realizowane w zależności od kierunku w różnych placówkach, takich jak: kancelaria notarialna, biura podróży, gabinety kosmetyczne czy też centrum kształcenia praktycznego.

Słuchacze otrzymują indeks oraz legitymację szkolną. Zajęcia odbywają się w soboty i niedziele co dwa tygodnie, co nie koliduje z zajęciami na uczelni macierzystej. Ponadto wszystkie zajęcia odbywają się w budynku II LO przy ulicy Sobieskiego 9 (200 metrów od ulicy Karłowickiej).

W chwili obecnej trwają już zapisy na semestr pierwszy, który rozpocznie naukę od lutego 2013.

Dodatkowy pakiet korzyści:

- karta rabatowa VIS (zniżki u partnerów)
- zaświadczenia do ZUS, MOPS
- bez wpisowego
- nauka za darmo*
- brak skutków finansowych wynikających z rezygnacji*

Szkolenia zawodowe zdobywają sympatię studentów. Obecna sytuacja na rynku pracy wymaga od nas nieustannego podnoszenia swoich kwalifikacji. Wykształcenie wyższe nie gwarantuje absolwentom zatrudnienia. Coraz bardziej liczą się konkretne umiejętności zawodowe. Jedną z możliwości nabycia dodatkowych kompetencji są organizowane przez Centrum Nauki i Biznesu „Żak” szkolenia zawodowe.

Kursy i szkolenia zawodowe są dla osób, które chcą szybko przekwalifikować się lub nabyć konkretne umiejętności uzupełniające wykształcenie. Coraz częściej z kursów korzystają też studenci w celu dostosowania swoich umiejętności do realiów na rynku pracy. To właśnie rynek pracy dyktuje firmom szkoleniowym, takim jak „Żak”, tematykę szkoleń zawodowych, jakie podejmują się organizować.

Obecnie najpopularniejszymi szkoleniami są te z zakresu kadr i płac oraz księgowości komputerowej.

Korzystają z nich osoby chcące pracować w dużych firmach oraz osoby zamierzające prowadzić własną działalność. Inne kursy cieszące się dużą popularnością to: „Mała przedsiębiorczość”, „Opiekun w żłobku lub klubie dziecięcym”, „Konsultant ślubny”. Kursy te wyposażają uczestników w wiedzę i konkretne umiejętności oraz motywują do założenia własnej firmy.

Duży popyt wykazują również „kursy pedagogiczne”, nadające uprawnienia do nauczania w szkołach i placówkach kształcenia ustawicznego. Takie kursy są dedykowane przyszłym nauczycielom przedmiotów ogólnych oraz do fachowcom w swoich dziedzinach (fryzjerzy, ekonomiści, kosmetyczki) planującym nauczanie przedmiotów zawodowych. Najczęściej do „kursów pedagogicznych” przystępują studenci. Nigdy bowiem nie wiadomo kiedy przydadzą się dożywnie uprawnienia w nauczaniu innych.

Zachęcamy do odwiedzenia strony:

www.zak.edu.pl/krakow/kursy

Oferta kursów w Krakowie:

- Pedagogiczny - Kwalifikacyjny
- Opiekun w żłobku lub klubie dziecięcym
- Kadry, płace, ZUS
- Konsultant ślubny
- Księgowość komputerowa
- Fotografia
- Wizaż z elementami stylizacji

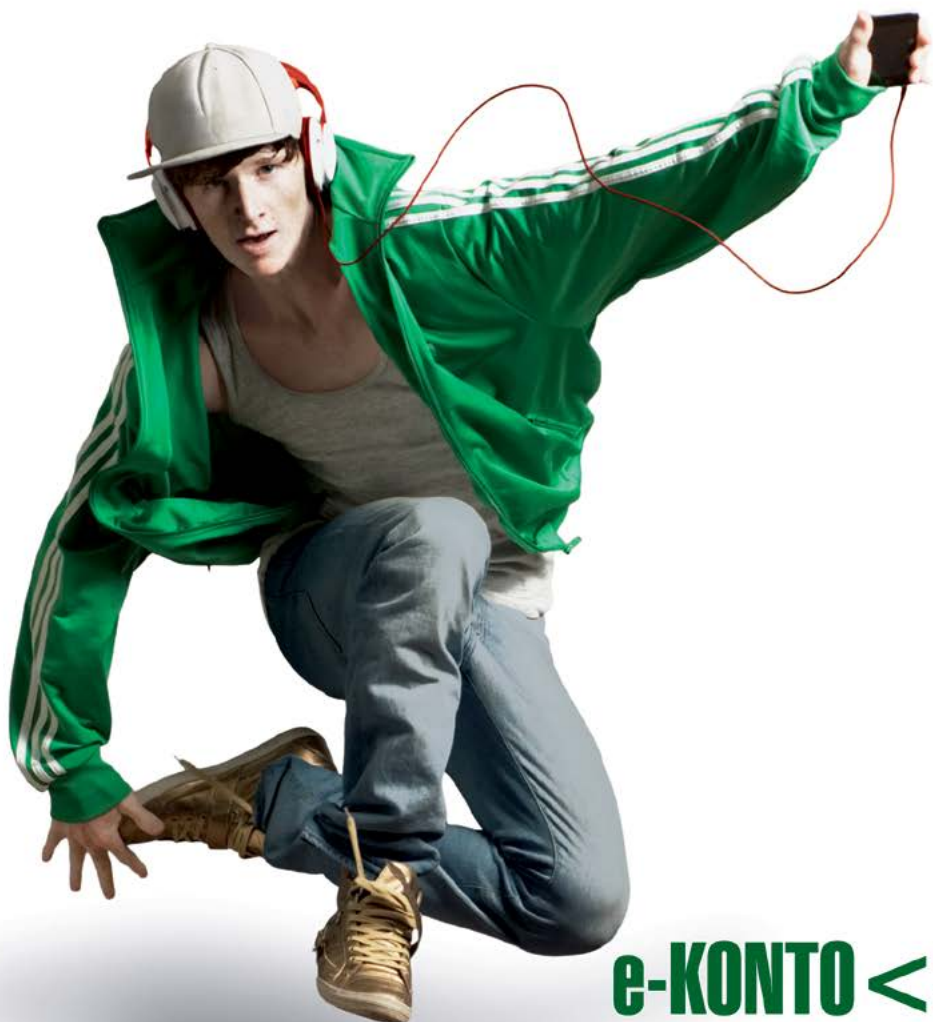
Centrum Nauki i Biznesu
„Żak” Oddział Kraków
ul. Batorego 25
tel: 12 292 62 94
mail: krakow@zak.edu.pl



Kontakt:

tel: 601 820 030,

mail: k.wolinska@zak.edu.pl



e-KONTO < 30
< 3 ZERO

☎ 1 9999
bzwbk.pl



WBK

| Bank Zachodni WBK

Szczegóły oferty, informacje o opłatach i prowizjach dostępne w oddziałach Banku oraz na bzwbk.pl.
Opłaty za połączenia telefoniczne zgodnie z taryfą danego operatora.

Przepis na czypsy dla prawdziwych mężczyzn

Jak przygotować?

.....

1. Dla odwagi pijemy haustem 50 ml brandy. Każemu kobiecie obrać ziemniaki, ponieważ my będziemy zajęci rozpalaniem ognia w piekarniku, a to ważne i trudne.



SKŁADNIKI:

- ziemniaki
- kobieta
- sól
- papryka
- glutaminian sodu
- sprawny piekarnik
- 350 ml Brandy Stock 84 Riserva Invecchata

2. Kobieta obiera ziemniaki, nalewamy sobie 50ml brandy do kieliszka, następnie podchodzimy do piekarnika i nastawiamy urządzenie na 200 °C.

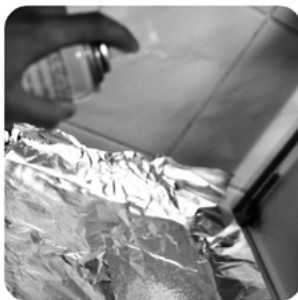
GRATULUJĘ, TO BYŁA WAŻNA I STRATEGICZNA CZĘŚĆ PRZEPISU, WIĘC MOŻEMY SOBIE POZWOLIĆ NA 50-TKĘ BRANDY.

3. Kroimy kobietą ziemniaki. Jak?



SUKCES TEGO ETAPU
ŚWIĘTUJEMY SZKŁANKĄ
BRANDY.

4. Spryskujemy tacę czy inne kwadratowe coś-tamcoś, olejem w szpreju, równocześnie obficie przyprawiamy ziemniaczki i dla hecy kobietę.



SUKCES POPIJAJAMY SZKLANUNIA BRANDY...

5. Do piekarnika wkładamy przyprawione splasterkowajne zimniaczki. Jeśli zimniaczki się nie chcą zmieścić, to zanczy, że próbwo-
laliśmy włożyć kobietę. Kobietę podnosimy, przperamszmy,
bo jesteśmy džentlmenami. Wypijamy z kobietą na zgodę
po szklaneczne brandy, bo jesetśmy džentlmemami. Ko-
bieta nie lubi, więc wypijamy za nią. Džentlmemy.

Wkładamy z ziemi łaczki do piekarrnika. Jeśli się nie mies-
czo czynność numer 5 piwtórzyc.

Efekt ma wyglądać jak pokazano po prawej.

Uwaga - ważne: jeśli piekarnik po zamknięciu piszczy i krzy-
czy to coś zrobiliśmy źle.



6. Teraz bardzo ważne. Nasze czypsy się mogą smażyć
w piekarniku tylko około dzeis...dzisie,,, dzejsiej... 10 mi-
nut. Nie mogą się gotować, bo będą złe. Się piec mają. Trze-
ba paczyć. Na straży być.
Spuścisz oko ze skurkowańców i zaraz się spalą na czarno
spalą.
Wypijamy 50 ml Brandy Riviera Invokacja Sto 84, żeby bo
tak.

7. Nie ma już brandy.

8. Szukamy brandy.

9. Drepptamy do kuchni, żeby sprawdzić co tak śmierdzi spa-
lenizną.

10. Wykładamy nasze czypsy z piekarnika do miseczki. Pięknie się zarumieniły, prawda?



11. Częstoujemy czypsami kobietę, bo jesteśmy džentlmenami, pamiętacie?
Kobieta narzeka, że trochę ostre. Popijamy piwem. Kobieta krzyczy, że bardzo ostre. Popijamy za kobietę piwem,
bo jesteśmy džentlmenami. Kobieta ciągle krzyczy. Szukamy na podłodze pudełek po przyprawach stosowa-
nych w naszym przepisie..

12. Gdy kobieta rzuca się na reszkę naszego
piwa sprawdzamy w wikipedii co to jest
pieprz cayenne.

Oddajemy naszą porcję czypsów kobiecie,
bo ją kochamy.

13. Idziemy do sklepu kupić sobie brandy
i czypsy, jak przystało na prawdziwego
mężczyznę.

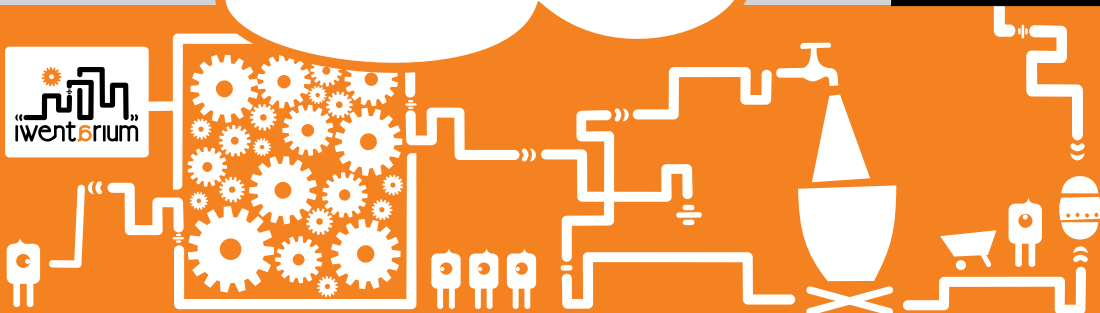


Smacznego!

MOC wydarzeń

www.iwentarium.pl

KONFERENCJE I WYDARZENIA BIZNESOWE
SPOTKANIA INTEGRACYJNE
KAMPANIE INFORMACYJNO-PROMOCYJNE
PROMOCJA LOKALI ROZRYWKOWYCH I KONCERTY
OPRAWA GRAFICZNA



Rodzinne ferie: Kierunek Zillertal Arena!

Już 12 stycznia 2013 rusza kolejna odsłona polskiego, narciarsko-snowboardowego eventu The Polish Winter Holidays, w znanym austriackim ośrodku sportów zimowych Zillertal Arena. Już sama rodzinna atmosfera regionu i dopieszczony program imprezy mogą wróżyć tylko jedno: **udane ferie zimowe**.

Na przestrzeni ostatnich lat, wśród Polaków region Zillertal Arena urosł do rangi jednego z „kultowych miejsc” na mapie zimowego wypoczynku w całym Tyrolu. I to nie tylko ze względu na imponującą ilość tras zjazdowych (aż 169 km zróżnicowanych odcinków!), czy „perełki” takie jak miejscowe snowparki – swoją popularność zwłaszcza w okresie styczniowym zawdzięcza wspomnianemu polskiemu eventowi z cyklu The Polish Winter Holidays, który od pię-

ciu sezonów zimowych kusi narciarzy i snowboardzistów rozmaitymi sportowymi „smaczkami”.

W 2013 roku „polski klimat” w Zillertal Arenie będzie najbardziej odczuwalny między 12 a 19 stycznia i to właśnie wtedy można spodziewać się bogatego programu ramowego na stokach i rozgrzewającego, wieczornego „menu”. Na pewno nie zabraknie stałych punktów programu takich jak: testy najnowszego sprzętu zimowego (na sezon 2012/2013), zawody narciarsko-snowboardowe o Puchar Świstaka, skiguiding z polskimi instruktorami czy przedszkole dla maluchów.

Z kolei wieczory uświetnią między innymi ognisko, nocna jazda na sankach po 8-kilometrowym torze saneczkowym w Gerlosstein/Heinzenberg, polskie Après-ski i wiele innych... Szczegóły programu naszpikowanego „tym, co narciarze i snowboardziści lubią najbardziej”) znajdziecie pod linkiem: http://www.tyro-linfo.pl/pl/imprezy/najblizsza_impreza





notujesz, dzielisz się, zyskujesz



Miejsce wymiany
notatek



Platforma pytań
i odpowiedzi



Spółeczność
60.000 studentów



nasz partner:



próbuj
spróbuj

3	1		7				4	5
5	2		9		8	1		
		8			4			9
4						9	3	
2			6		1			4
	9	5						7
9			3			7		
		1	8		6		9	3
8	4				9		5	2

		2	7		6	8		
	7	3		9			1	
8		9				3	4	7
7			1		4			9
	5			8			2	
2			5		7			8
1	4	5				9		3
	2			4		5	6	
		6	9		5	4		

wciągnij się
wciągnij się

		1				5		
			9		3			
5	8						4	3
		8	5		1	7		
6	5						1	2
		3	2		8	4		
9	4						5	8
			8		7			
		6				2		

3			1		9			5
	2		6		3		4	
		6				8		
		1	8		6	5		
5								7
		9	7		4	2		
		3				4		
	9		3		8		5	
7			4		5			9

sprawdź co potrafisz
sprawdź co potrafisz

	5			7				3
		8	2		4			7
			8	9	3			
	1					7		
9	4						3	2
		3					5	
			7	6	5			
6			1		9		8	
2				4				9

			7	8				4
9						5	8	2
		1					7	
			1	7				8
	8		2		3		9	
4				6	5			
	3					7		
5	4	7						3
6				1	7			

Etiuda&Anima 2012

19. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY ETIUDA&ANIMA DOBIEGŁ KOŃCA. PRZYSZEDŁ CZAS NA PODSUMOWANIE I REFLEKSJĘ.

Od razu mogę przyznać, że dni między 23 a 29 listopada należały do jednych z najbardziej inspirujących i interesujących wśród wszystkich dni listopadowych.

Na festiwalu można było obejrzeć sporą ilość filmów, które normalnie nie mają szans pojawić się w kinie czy nawet w Internecie lub po prostu niewiele osób jest w stanie do nich dotrzeć. Podczas festiwalu zorganizowane były dwa konkursy – Etiuda, w którym wybierano najlepszy studencki film fabularny i dokumentalny, oraz Anima, w którym rywalizowali studenci tworzący animacje. Ponadto można było zobaczyć animacje polskie stworzone w latach 2001 – 2010, spotkać się z artystami z różnych zakątków świata i zapoznać się z najciekawszymi zjawiskami z dziedziny kina artystycznego.

Osobiście najbardziej ze wszystkich wydarzeń festiwalowych zainteresował mnie konkurs Anima oraz animacje pełnometrażowe z Korei Południowej. Niestety nawet obowiązków nie pozwolił mi na bardziej zaangażowany udział w festiwalu, czego bardzo żałuję, ponieważ jakość tego co dane mi było zobaczyć pozytywnie zaskakiwała z dnia na dzień coraz bardziej. Już sam konkurs Anima był dla mnie uśmiechem od losu. 63 animacje różnego typu, mnóstwo kontrastowych historii i sposobów kreowania świata przedstawionego, który niejednokrotnie zaskakiwał swoją złożonością, wprawiały widza (a przynajmniej mnie) w specyficzny nastrój. Pełnometrażowe animacje z Korei Południowej, które miałam przyjemność obejrzeć, również okazały się znakomite - były zaskakujące, a czasami nawet wstrząsające.

Wysoki poziom filmów krótko- i pełnometrażowych uświadomił mi jak bardzo rozbudowane jest środowisko kina artystycznego i jak mało mówi się o nim w popularnych mediach. I właśnie między innymi ze względów poznawczych warto było pójść i zobaczyć chociaż kilka projekcji emitowanych podczas MFF Etiuda&Anima.

Moim zdaniem, nawet jeśli nigdy nie interesowaliśmy się animacją, czy szeroko rozumianym kinem artystycznym, to warto chociaż raz skorzystać z okazji i wziąć udział w tak słynnym wydarzeniu. Poszerzajmy swoje horyzonty!

Agata Tuchowska



Etiuda & Anima



Etiuda & Anima



Etiuda & Anima



Etiuda & Anima

W KONKURSIE NA NAJLEPSZĄ ETIUDĘ ZŁOTEGO DINOZAURA ZDOBYŁA MARTA KARWOWSKA, ZA FILM "SOWA", A ZŁOTEGO JABBERWOCKY'EGO ZA NAJLEPSZĄ ANIMACJĘ OTRZYMAŁ PATRYK BOUCHARD Z KANADY ZA PRODUKCJĘ "BYDŁO".



Zastanawialiście się kiedyś jak to jest czuć pod stopami chwiejny pokład, słuchać szumu fal, trzeszczenia masztu, dzwonienia olinowania? Stawianie i zrzucanie żagli, obsługa cum i szpryngów, wyznaczanie kursu i sterowanie jawią się jako tajemniczy świat przygody, do którego nie mamy dostępu. Jeśli myślicie, że to atrakcje zarezerwowane tylko dla prawdziwych wilków morskich, ewentualnie osób z zasobnym portfelem - mylicie się w obu punktach.

Żeglarstwo dla początkujących

Pływanie to nie taka trudna sprawa

Kto może popłynąć w rejs? (Prawie) każdy. Niech o tym świadczy chociażby projekt Zobaczyć Morze, w ramach którego odbywają się rejsy dla osób niewidomych. Wbrew pozorom żeglarsstwo nie wymaga ani wielkiej sprawności fizycznej, ani świetnej kondycji, ani doświadczenia. Od siły ważniejsze jest tu myślenie.

Rejs niekomercyjny, organizowany chociażby przez studencki klub żeglarski, często nie jest też droższy niż urlop spędzony na tradycyjnym wyjeździe. Dodatkowo członkowie klubu mogą czasem liczyć na zniżki, których wysokość zależy od wkładu pracy na jego rzecz.

Kto mnie weźmie na łódkę?

Znalezienie ciekawej propozycji wyprawy w Polsce czy za granicą nie stanowi problemu. Można wziąć udział w rejsie turystycznym po ciepłych wodach, przez tydzień lub dwa opalać się na

pokładzie i zwiedzić wiele interesujących miejsc. Taki wyjazd wiąże się często z pobytem na nowoczesnej jednostce posiadającej autopilota i rolowane żagle, które obsługuje się bez żadnego wysiłku. Jest to przyjemna i niemęcząca forma spędzania wolnego czasu, niewiele w zasadzie różniąca się od tradycyjnego wakacyjnego wyjazdu.

Można też wybrać rejs nieco inny. Na przykład na starym, drewnianym jachcie z duszą, gdzie jedyną rzeczą na guziki jest koszula kapitana, a tradycyjny podział na wachty pozwala każdemu poczuć odpowiedzialność za statek i załogę... szczególnie około 4 nad ranem kiedy wszyscy pozostali łącznie z kapitanem śpią. Takie jednostki istnieją do dziś – choć jest ich coraz mniej. Są to jachty należące do klubów żeglarskich, których członkowie starają się nie dopuścić, żeby ta epoka przemieniała.

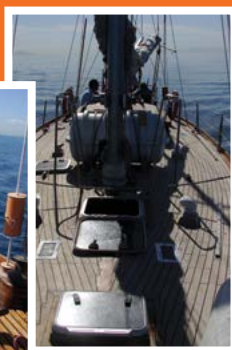
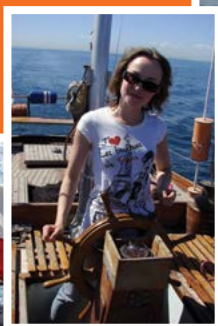
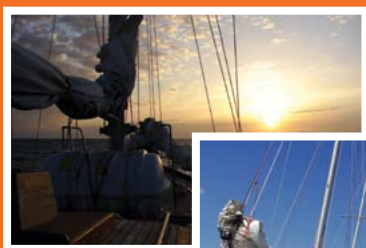
A ta łajba jest całym domem mym...

Jednym z takich jachtów jest należąca do Krakowskiego Yacht Clubu

„Jagiellonia”. Drewniany dwumasztowiec odwiedził w swojej 37-letniej historii Islandię, Szkocję, Norwegię, Wyspę Niedźwiedzią, Maroko, Algierię, Turcję, Ukrainę, Gruzję i wiele innych. W 2011 roku „Jagiellonii” groziło, że nie wyruszy już nigdy na morze, jednak dzięki wysiłkom sympatyków jachtu udało się ją wyremontować, żeby mogła służyć kolejnym pokoleniom żeglarzy i budzić podziw w portach.

Dla wielu osób „Jagiellonia” jest jak dom, do którego chętnie wracają nawet kilka razy do roku, nie chcąc pływać na żadnej innej jednostce. Nazywają ją pieśczętliwie „Jadźką” czy „Jagielką” i dbają o nią, a ona potrafi się odwdziżyć i dostarczyć niezapomnianych wrażeń, a także zadbać o bezpieczeństwo załogi. W końcu ponad 30-letnie doświadczenie morskie to nie byle co!

Joseph Conrad pisał „Dawniej statki były z drewna, a ludzie z żelaza”. Statki z drewna istnieją do dziś. Warto przeżyć na ich pokładzie przygodę, póki to jeszcze możliwe...



Hu hu ha, hu hu ha, idzie zima (nie tak) zła?

IDZIE ZIMA. COROCZNY FAKT MROZU, ŚNIEGU, ZAWIERUCHY I NIEZABAWNYCH KAPRYSÓW NATURY. MILION WARSTW UBRAŃ NA SOBIE, ŻEBY NIE ULECIAŁA RESZTKA CIEPŁA WYNIESIONA Z MIESZKANIA. ODCZUWAMY TO ZWŁASZCZA PRZY PIERWSZYCH PRZYMROZKACH, KTÓRE WYDAJĄ SIĘ BYĆ ZIMĄ STULECIA. I WTEDY CZASEM NIEŚMIAŁO KIEŁKUJE W NASZEJ GŁOWIE PYTANIE CZY ZIMA MUSI AŻ TAK PERFIDNIE WPYCHAĆ SIĘ POD KURTKE?.. OKAZUJE SIĘ, ŻE ODPOWIEDNI POSIŁEK POMOŻE WALCZYĆ Z UJEMNĄ TEMPERATURĄ OTOCZENIA I ZWIĘKSZY KOMFORT PRZEBYWANIA NA ZIMOWYM POWIETRZU.

Istnieją przynajmniej dwie teorie jak ten przyjemny stan osiągnąć.

1. Pierwsza przeznaczona jest dla osób lubiących eksperymentować i wystawiać swój organizm na próby wytrzymałościowe. Mianowicie chodzi o dostarczenie żołądkowi potrawy o temperaturze niższej niż otoczenie. Zatem gdy za oknem termometr pokazuje -10°C powinniśmy udać się w kurtce do zamrażarki, wydobyć z niej ulubiony czekoladowy rożek czy bambino na patyku i spożyć ze smakiem w drodze do pracy czy na uczelnie. Zabieg ten spowoduje dostarczenie do organizmu posiłku o temperaturze niższej od otoczenia (produkty mrożone powinny mieć przynajmniej -18°C), dzięki czemu odczuwalna temperatura będzie wyższa. Wersja letnia tej teorii nakazuje spożywanie gorących herbat i rosółków by lejąc się ulicami skwar stał się ożywczym powiewem.

Kamila z Organic Baru 'Spółdzienia'

Właśnie z potrzeby kształtowania właściwych decyzji żywieniowych i społecznych powstała Spółdzielnia - Organic Bar na krakowskim Kazimierzu. Spółdzielnia nie tylko nazwy, ale faktycznie pełnoprawna Spółdzielnia z krwi i kości stworzona przez pozytywnie zakręconych ludzi. Wykorzystywane u nas warzywa i owoce pochodzą bezpośrednio od małopolskich ekofarmatorów. Chcemy w ten sposób budować lokalną sieć obrotu żywnością. Dzięki niej wiemy skąd pochodzą nasze produkty i okazuje się, że żywność ekologiczna nie jest potwornie droga gdy pominie się łańcuch pośredników.

2. Czas na teorię numer dwa, czyli grzejemy brzuszki aby mniej się trząsał przy zetknięciu z mrozem. Po pierwsze ŚNIADANIE – musi występować codziennie i zostać spożyte przed wyjściem z domu. Gdy pozbawimy organizm porannej energii z pożywienia nie powinien nas dziwić jego brak współpracy podczas przystupywania z nogi na nogę na przystanku. Podarujmy mu chociaż kubek ciepłej herbaty z miodem! Po drugie – śniadanie powinno być NA CIEPŁO aby rozespany żołądek delikatnie obudzić. Mamy do wyboru wiele różnych możliwości, dzięki czemu naszego entuzjazmu nie zabije monotonia: jajecznica / owsianka / musli z ciepłym mlekiem / tosty / kasza jaglana z owocami / czy nawet parówka ... Zalanie zimnym jogurtem czy wrzucenie schłodzonej sałatki nie wzbudzi w organizmie chęci do zapewnienia nam komfortu ciepłego.

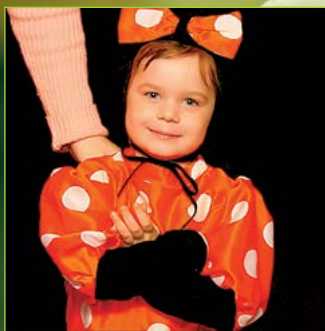


na zimno? na ciepło?

Tak jak my potrzebujemy usłyszeć rano ulubioną muzykę, pogłaskać kota czy pogapić się przez okno, żeby dobrze zacząć dzień, tak samo nasz żołądek niezmiernie ucieszy się z ciepłego wsadu i odwdzięczy się większą energią z rana, a nawet przez cały dzień.

Więcej ciepła dla żołądka zimą!

Kamila Ozga



Marzyć znaczy żyć



fundacja
mam marzenie
www.mammarzenie.org

www.mammarzenie.org

ul. św. Krzyża 7, 31-028 Kraków, tel./faks (12) 426 31 11, e-mail: fundacja@mammarzenie.org

ABONAMENT

OBA MA W JEDNYM ABONAMENCIE



Sony Xperia™ J



1 SMARTFON + **1** TABLET = **1 zł**

Przyjdź i sprawdź!

Gdańsk, al. Grunwaldzka 87/91
Katowice, ul. Warszawska 1
Kraków, ul. Królewska 57,
al. Powstania Warszawskiego 12
Łódź, ul. Piotrkowska 178/180

Poznań, Plac Andersa 5
Warszawa, ul. Chmielna 19,
ul. Marynarska 11,
Al. Jerozolimskie 65/79
Wrocław, ul. Krupnicza 2/4

www.plus.pl

Lider technologii **LTE**

plus 

Cena telefonu Sony Xperia™ J oraz tabletu Modecom FreeTab 9701 w abonamencie 59,90 zł w umowie na 36 miesięcy. W ramach Promocji Abonent otrzymuje 1,5 GB Pakiet internetowy Non Stop przez pierwsze 3 miesiące za 0 zł, następnie za 20 zł miesięcznie. Szczegóły w regulaminie promocji „Smartfon i Tablet w jednym abonamencie”. Oferta ważna na dzień 28.11.2012 r.